

**Praktyka.** Co chwila prawie zdarza się człowiekowi sposobność do nabycia zasługi. Łaska Boża w duszy działa, pobudza do enoty, nasuwa dobre natchnienia, lecz jakże na nie trzeba być baczny! Któż wie np. czy od wierności głosowi Bożemu pani N. nie zależało zbawienie jej matki lub wyższy stopień chwały w niebie; również ś. p. Teresa, gdyby odepehnęła dobrą radę córki, czyby nie chybiła zbawienia? Strzeżmy się więc niewierności natchnieniom Ducha Świętego.

### MODLITWA.

Drogi mój Opiekunie, Józefie św., racz mi wyjednać wierność we współdziałaniu z łaską Bożą, abym od tej chwili korzystał z każdego zbawiennego natchnienia i pomnażał się w łasce Bożej. Amen.

### Dzień 20-ty marca.

Najświętsza Rodzina ugoszczona przez rozbójników.

Najśw. Rodzina w drodze do Egiptu musiała przebywać obszerną pustynię. Opowiada nam Cochem, iż św. Rodzina w tej podróży zupełnie wszelki ślad drogi straciła z oczu. Cóż więc było uczynić?

Już się ściemniło, kiedy wszedłszy w las, spostrzegli lichą chatkę. Zbójcy dla przyciągnięcia podróżnych zawiesili przy drodze na drzewie latarnię, którą zdaleka dostrzec można było. Skoro tylko św. Rodzina zbliżyła się do latarni, natychmiast otoczyło Ją sześciu rozbójników wraz z swym dowódcą, wszyscy w pierwszej chwili ozywieni złą myślą. Ale na widok Dzieciątka Jezus, promień światła nagle przeniknął serce dowódcy, który rozkazał towarzyszom swoim nie czynić żadnej krzywdy takim ludziom i sam zaprowadził św. Rodzinę do chatki, gdzie Jej

przedstawił żonę swoją z dwojgiem dzieci, opowiedział Im nadzwyczajne wrażenie, jakie mu sprawił widok Dzieciątka. Żona jego powitała podróżnych z dobrocią i z pewną lekliwością, a oni podziękowawszy słowem wdzięczności za jej uprzejmość, usiedli w kąciku na ziemi, posilając się resztą zasobów swoich. Gospodarz i gospodyni zrazu lekliwi i wstydem przejęci, wbrew swojemu zwyczajowi, powoli, powoli co raz przysuwali się do gości. Żona herszta podała Marji bułki, miód, owoce i wodę do picia.

Józef i Marja zaopatrzeni w żywność, opuścili to miejsce ze wschodem słońca. Naczelnik z żoną odprowadził Ich kawał drogi i pożegnał z wielkiem wzruszeniem, mówiąc z głębi serca: „Pamiętajcie o nas gdziekolwiek będziecie“. Słyszac te słowa, pisze K. Emmerich, jednocześnie ujrzałam ukrzyżowanie i usłyszałam słowa łotra dobrego do P. Jezusa: „Pamiętaj na mnie, gdy przyjdiesz do królestwa Twego“. Poznałam, że tym szczęśliwym łotrem

było dziecko uleczone od trądu. Żona dowódcy zbójców porzuciła później życie występne i osiedliła się w jednej ze stacji, gdzie odpoczywała św. Rodzina i gdzie na modlitwę Marji wynikło źródło, którego wodą skrapiana okoliczna ziemia wydała ogród drzew balsamowych.

Wojny, trzęsienia ziemi, epidemie, różne plagi, wreszcie piekło, oto są następstwa grzechu. Raczej więc każdy katolik powinien być gotów utracić życie, niż się odważyć na grzech śmiertelny.

Lecz jeśliś, bracie drogi, zgrzeszył, nie rozpaczaj, lecz rzuć się w miłosierdzie Boże, wyświadczyć się, ufaj jak dobry łotr, a jak on uzyskasz przebaczenie.

Nie wstrętniejszego Bogu jak rozpacz, o czem się lepiej dowiemy z Jego słów, wyrzeczonych do św. Katarzyny Seneńskiej: „Daję łaskę człowiekowi, aby ufał w moje miłosierdzie, a on zamiast uwielbiać moją dobroć, rachuje na moje miłosierdzie, aby grzeszył bez-

karnie. Jednak zostawiam go w tej ufności, żeby miał w niej punkt oparcia w chwilę śmierci i nie popadł w rozpacz. Ten grzech jeden jest większy, niż wszystkie, które popełnił, obraża on mnie więcej, niż inne grzechy, które ludzie popełniają oślepieni przyjemnością albo omyleni zmysłami i gdy później żałują tego, otrzymują miłosierdzie. Rozpacz nie ma tej wymówki, ten grzech jest cierpieniem nieznośnym... Jest on wzgardą mojego miłosierdzia, sądząc grzech większym niż moja dobroć, grzesznik nie płacze, że mnie obraził, lecz że nieszczęśliwy i dlatego wpada do piekła. Gdyby żałował, że mnie pognewał i ufał w miłosierdzie otrzymałby przebaczenie, gdyż moje miłosierdzie jest nieskończenie większe niż wszystkie grzechy, które ludzie mogą popełnić“.

Zaś do zakonnicy Filomeny niedawno rzekł Pan Jezus: „Nigdy miłosierdzie moje nie było większe, bo nigdy ludzkość nie obrażała mnie wię-

cej!“ Na dowód tego przytaczam przykłady:

Przykład I. W bieżącym stuleciu pewna osoba, powodując się względami ludzkimi, przyjęła niegodnie Komunię św. Wkrótce potem uczuła niezwykle objawy choroby, t. j. dostała zawrotu głowy i zaczęły jej się na umyśle ukazywać jakby jakieś ogniki, iskry. Przerażona tem, wzbudziła żal i postanowienie wyznania grzechów na spowiedzi. Z ufnością, zbliżywszy się do cudownego obrazu św. Józefa w Krakowie, błagała go o ratunek. I Święty wyjednał jej miłosierdzie Boże, gdyż niebezpieczeństwo utraty życia doczesnego i wiecznego minęło, a odzyskawszy zdrowie, dotrzymała przyrzeczenia i stokrotne składa dzięki P. Bogu, N. Marji P. i św. Józefowi za ochronienie jej od piekła.

Przykład II z r. 1867. Emanuel T., urodzony niedaleko Cognac, stracił rodziców kiedy miał 12 lat. Ponieważ był panem dosyć znacznego majątku,

więc też nie kładł tamy żądzy używania: stracił w krótkim czasie przeszło sto tysięcy franków przy grze. Jako gorliwy apostoł spirytyzmu, uważał wszystkie środki za dobre, byle zyskać zwolenników. Kiedym się tylko z nim spotkał, zaklinałem go surowo, by porzucił piekielną drogę, ale daremnie.

Pewnego dnia, kiedy wybierał się w podróż, wręczyłem mu medalik św. Józefa z temi słowy: „Strzeż go pan dobrze, on pana ochroni w koniecznej potrzebie“. W sześć tygodni potem miał ten medalik ochronić zbłąkanego młodzieńca przed śmiercią i piekłem.

W Montelimar popadł on nagle w ciężką, niezwykłą chorobę: kureze i mdłości, jakich jeszcze nigdy nie znał. Kiedy tak leżał w śmiertelnej trwodze, widzi jak piekło otwiera swą paszczę, aby go pochłonać; słyszy ryki i szydercze śmiechy djabłów... Woła na pomoc służącego hotelu, ale nikt go nie może zrozumieć. Kiedy więc sądzi, że już nadeszła ostatnia jego godzina, pali listy, któreby go mogły odkryć i do-

wleka się z trudem do bluzy, z kieszeni bierze medalik św. Józefa, przyciska go do ust, ożywia ufność w miłosierdzie Boże, błaga św. Patriarchy, by prosił Boga za niego o przebaczenie; ślubuje się nawrócić i tego samego dnia iść do spowiedzi, jeżeli Pan Bóg zachowa mu życie, którego on tak bardzo nadużywał.

I o cudzie Boskiego miłosierdzia! O potęgę św. Józefa, jak prędko przychodzisz z pomocą! Ledwo chory skończył to wezwanie, ogarnął go silny sen. Rano obudził się zdrowy; odprawił z prawdziwą skruchą spowiedź, czego nie robił od lat dziesięciu. Aby niebu okazać wdzięczność, przedsięwziął on kilka pielgrzymek, jako to: do Jerozolimy i Loreto; na grobie św. Magdaleny wylewał obficie łzy i dziękował Bogu, że nadmiarowi jego zbrodni okazał nadmiar swego miłosierdzia i łaski. Teraz żyje T. w zupełnej skromności w Lyonie i poświęca swój czas i dochody dla ubogich i nieumiejętnych (Ks. Grenet, „Propagateur de Saint Joseph“, 1886 s. 329).

**Praktyka.** Ach, nie nadużywajmy dobroci Boga! Czyliż dlatego, że Jezus tak miłosierny, obrażać Go i laskami Jego gardzić nam wolno? Obliczmy się więc ze sumieniem, czyńmy dobre postanowienia, odważnie zwyciężajmy siebie i pokusy, nie słuchajmy szatana, który za życia ludzi kusząc do grzechów, stawia na pamięć miłosierdzie Boże; zaś przy śmierci, wyrzucając im na oczy ich zbrodnie, usiłuje popchnąć w rozpacz. Wypowiadajmy się szczerze, a N. Marja P. i św. Józef wyjednają nam przebaczenie grzesznej przeszłości; przyszłość zaś oddajmy Ich opiece.

### MODLITWA.

Św. Józefie! wraz z Twoją Najśw. Oblubienicą racz czuwać nad mojem sercem, aby go grzech nie plamił. Wyjednaj mi przebaczenie wszystkich niewierności, łaskę wytrwałej poprawy i pokuty, iżby się moje serce stało miłym przybytkiem Boga. Amen.

### Dzień 21-szy marca.

Nie zrównana troskliwość św. Józefa, okazana w podróżach Jezusowi i Najświętszej Marji Pannie.

Najśw. Marja P. powiedziała raz do Marji z Agredy: Niepodobna sobie wyobrazić, jaką to czułą bacność święty Józef w całej podróży na mnie bez ustanku zwracał, tysiące posług mi świadczył, ani jednym cierpkim słówkiem nie odezwał się do mnie. Cierpienia nie zdołały go złamać; zawsze oddany woli Bożej, spokojny bolał w milczeniu, a bolał dlatego, ponieważ Jezusa i mnie miłował. To też wspierał go Pan Bóg, a anieli przewodniczyli mu widocznie w tej mozolnej pielgrzymce.

Wyczerpnijmy stąd dla siebie naukę, abyśmy losy naszego życia z ufnością, podobnie jak N. Rodzina, powierzali Opatrzności Bożej i byli wierni dobrym natchnieniom, bo widzimy, że jeżeli kto zatwardzi swoje serce i cuda go nie